

Niech żyje rząd
robotniczy
i włościański!



Niech żyje
Socializm!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie z odnośnieniem miesięcznym Mk. 75.—
Na prowincji miesięcz. — 80.—
Zagranicą — 100.—

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZcie SIĘ!

Ceny ogłoszeń:
w tekście (przed kraw.) Mk. 15
zwyczajne — 6
drobne na jeden wiersz — 1
Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparem (drobny pism).
Ogłoszenia firm zagranicznych o 50% drożej.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. Nr 175. Numer pojedynczy w Warszawie 3 mk. na prowincji 3.20 fen.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2-ej. Rachunki płatne w środę

W niedzielę, dn. 12 b. m. o godz. 10 m. 30 rano w sali teatru Powszechnego, Leszno róg Żelaznej, odbędzie się WIEC na temat „Walka z paskarstwem”, organizowany przez R. K. O. N. i Rob. Stow. Spoż. m. Warszawy i okolic.

Robotnicy Zachodu wobec Polski.

Organizacje uświadomionych klasowo robotników na Zachodzie przechodzą ciężki kryzys wewnętrzny. Zarówno organizacje zawodowe, jak polityczne ogromnie wzrosły w liczbę i siłę, ich znaczenie narodowe i międzynarodowe przejawia się w takich choćby faktach, jak niezaprzeczone wpływy na politykę zewnętrzną Anglii, Włoch, Belgii, jak sprawa bojkotu Węgier.

Ale zarówno organizacje zawodowe, jak też polityczne są ideowo rozbita. Rozbite to z natury rzeczy mniej się uwydatnia w organizacjach zawodowych, ale zato z tem większą występuje siła w organizacjach politycznych, w partiach socjalistycznych.

Trojakie jest źródło tego rozbitcia. Po pierwsze — wojna, która zepchnęła partie socjalistyczne z normalnego toru rozwoju, pokojowego w odległych krwawych walkach narodowościowych i wykołosała niejedną myśl socjalistyczną, zbyt prostoliniową i schematycznie ujmującą zjawiska życiowe.

Powtórnie — wywołanie głębszej myśli socjalistycznej z powodu śmierci wybitniejszych przywódców ruchu socjalistycznego. Dość powiedzieć, że taka Francja po śmierci Jaurès nie posiada w swym obozie socjalistycznym reprezentanta, godnego świetnej tradycji rewolucyjnej tego kraju, w którym grasować mogą takie „Maraty owadów” rewolucyjnych, jak Paul Louis i Souvarine (oncie Varine).

Po trzecie — i ten punkt jest w chwili obecnej najważniejszy — rewolucja rosyjska.

Stopień rozbitcia myśli socjalistycznej na Zachodzie jest różny, zależnie od tego, jaki jest stopień hipnozy, wywieranej przez Rosję bolszewicką, przyczem hipnozie tej towarzyszy często tak niezawodny środek usypiający, jak złoto („Daily Herald” uprawia zawodowo politykę antypolską za pieniądze bolszewickie).

Najgłębiej widać się grzyb bolszewizmu w Francji, gdzie nie ma ludzi, którzyby mieli dość autorytetu i odwagi, by się przed nim zabezpieczyć, gdzie taki Longuet, żony i oplwany siłownie przez Moskwę i wyrzucony przez nią z partii... francuskiej, kruszy kość w obronie sowieckich rosyjskich, oddając w ten sposób niedowiedziały przysługę socjalizmowi.

W Niemczech następuje stopniowe, ale rażące osłabienie. Szwajcaria już, zdaje się, jest na drodze rekonwalescencji po chorobie bolszewickiej, w Anglii bolszewizm tylko słabo zapuścił korzenie i w rachubę wejść nie

może, tak samo w Belgii, Austrii. W Czechach komunizm rozwija się na tle konfliktów narodowościowych, we Włoszech ruch robotniczy traci echem leninizmu, ale zasadniczo zachował swój charakter nieodkleszanego żywiołu. W Jugosławii, Bułgarii i Rumunii młoda latorość komunizmu wpatrzona jest wielkimi niewiernymi oczkami w „małuszkę” bolszewizmu i jej posłuszną jest rozkazom.

Ale jest jedna sprawa, wobec której robotnicy Zachodu, wszystkich organizacji zawodowych i politycznych jednolite zajmują stanowisko.

Sprawą tą jest sprawa Polski.

Tu uwzględnimy tylko stosunek Zachodu do Polski z ostatnich kilku tygodni, ponieważ o poprzednich pisaliśmy już.

Otoż stwierdzić trzeba, że stosunek ten w niczem nie uległ zmianie na lepsze. W krytycznych dniach grożącego upadku Warszawy nie było bodaj socjalisty na Zachodzie, który nie uważałby, że Polskę zasłuszona spotkała „kara”. Po odparciu najazdu bolszewickiego przypomnieli sobie, że i Polska ma prawo do samodzielnego życia. „Freiheit” berlińska wówczas napisała artykuł, w którym twierdzi, że niepodległość Polski jest dla niej sprawą bezsporną. „Peuple” brukselski w kilku artykułach napisał, że ciepłe słowa pod adresem Polski i tow. Daszyńskiego.

Ale jednocześnie i niezawisli Niemcy i socjaliści belgijscy z całą powagą oświadczają, że wystąpienie ich przeciw popieraniu Polski ananiję i broń, nie godziły bynajmniej w niepodległość Polski, albowiem niepodległość ta wcale nie była narażona na szwank, ponieważ rząd sowiecki uroczyście obiecał uszanować niepodległość Polski.

I tak się mówiło i pisało wówczas, gdy bolszewicy właśnie dowiedli, czynnie, jak oni rozumieją to uszanowanie niepodległości Polski, gdy wojska polskie jeszcze oczyszczali kraj nasz od czerwonych „sowietonosców”.

A dalej. Wszystkie organizacje robotnicze skwapliwie pochwytyły znane warunki pokojowe bolszewików, jako bardzo „umiarkowane”. Dłż, gdy Polacy odrzucili te warunki (które odrzuciłaby każda partia robotnicza Zachodu, gdyby była na miejscu Polski), podnoszą się głosy o „imperjalizm”, „polskim”, o tem, że Polska nie chce pokoju i t. p.

I ci sami, co oskarżają Polskę o to, że nie chce pokoju, cieszą się na myśl, że armia czerwona ma podjąć nową ofensywę, ma rozpocząć

nowy pochód na Warszawę. Proszę posłuchać, co pisze Paul Louis w „Humanité”, (osobnik, który potrafi jednocześnie pisywać w dziennikach socjalistycznych i w reakcyjnym „Peit Parisien”): „Jak ich (Polaków) przodkowie pobili Turków, tak dzisiejsi feudałowie (i) polscy chcieli zgniebić rewolucję socjalną... Polska zaprzęgnęła Łotwę (i), Rygi (i), Kijów (?) Polski o 60 mil. mieszkańców (!). Dlatego nie chce pokoju, odrzuca warunki rosyjskie (szczyt reakcyjności Red.), nie chce rokować w Mińsku (?), ani w Rewlu (??). Gdyby Ententa chciała wyrzucić wspólny nacisk na Polskę, to by napewno ustąpiła (z jednej strony krzyczą bolszewicy i ich przyjaciele, aby Ententa nie mieszała się do sporu polsko-rosyjskiego, ale gdy Polska śmie odrzucić warunki bolszewickie, woła się na pomoc Ententy. Red.). Koło odwraca się jeszcze raz. Czerwona Rosja z ławnością wyleciała się z porażki i Polska pozajduje chęci dalszej wojny”.

Czy nie lepiej było, gdyby p. Louis mniej wojował swoim piórem?

Albo oto co pisze umiarkowany tygodnik „New Statesman”.

„Przedstawiciele Polski mogą być nierozważni (idzie o delegację pokojową. Red.), wobec takich ludzi bezwzględnie „druzgocą” klęska zdaje się być niezbędnym warunkiem poważnych rokowań. Rosjanie mogą być zmuszeni doprowadzić do upadku Warszawy”.

Tak też przemawiał Trocki, że Polacy zmuszają go do wzięcia Warszawy.

P. Paderewskiego „propaganda zagraniczna”.

Podajemy bez komentarzy tłumaczenie artykułu z „The Globe and Commercial Advertiser”, New York, z 27 lipca 1920.

Niekiedy ten artykuł jest jednym z przejawów tej zdradzieckiej kampanii, jaką Paderewski prowadzi zagranicą dla zohydzenia polityki polskiej.

Jak Paderewski uratował Polskę od militarizmu.

Muzyk — mały stanu, wygnany przez germanofila Piłsudskiego, z wygnania swego przychodzi bronić sprawy Polski w Spa. Napisał Fryderyk Cunliffe - Owen, C. B. E.).

Jeżeli Wielka Brytania i Francja objawiły zamiar ratowania Polski za wszelką cenę, jest to zasługa zabiegów Paderewskiego w Spa. Dopiero gdy bolszewicy zaczęli zajmować jedno miasto polskie po drugim a Dyktator Piłsudski cofać się przed czerwona hordą, późniejszy minister spraw zagranicznych Sapieha, zaspelował do bezinteresownego patriotyzmu Paderewskiego, prosząc Go, by działał i prze-

Ma się wrażenie, że lekki obłęd dotknął najtrzeźwiejsze mózgi.

I jeszcze więcej. Londyńska „Rada Działania”, reprezentująca ogół robotników angielskich wydała odezwę, w której chwali rząd sowiecki za to, że wycofał na żądanie Lloyd George’a warunki co do milioji robotniczej. Ale dodaje przy tem, że Rosja mogła tego ustępstwa nie poczynić, albowiem Lloyd George sam zgodził się na poprzednie warunki bolszewików. A więc Lloyd George jest wyrocznią, gdy idzie o narzucenie Polsce ciężkich warunków pokojowych. Ten sam Lloyd George, którego ci sami robotnicy zwalczają codziennie za jego politykę zewnętrzną i wewnętrzną!

A radykalny „Nation” posunął się do tego, że wytyka Lloyd George’owi cofnięcie wspomnianego warunku, jako coś zdrożnego, ponieważ wobec Niemców wcale nie krępowano się takimi drobnostkami!

Robotnicy Zachodu chcą pokoju. I słusznie. Ale pokoju nie przyspiesza się, gdy się zajmuje jednostronną postawą, przychylną (aż do zaśpiecenia) wobec bolszewików, a wrogą (aż do nieprzyzwoitości) wobec Polaków, gdy się każe Polsce zawrzeć pokój za wszelką cenę, a nawet kapitulować przed Rosją, a wyraża się radość o mającej nastąpić nowej ofensywie Rosji na Polskę.

Nie odbuduje się jednolitej socjalistycznej na jedynym wspólnym punkcie programowym: niedostarczania amunicji i broni Polsce.

J. M. B.

Wahania Aliantów znużają się tylko temu, że nie mieli oni zaufania do Piłsudskiego, którego bardzo słusznie podejrzewali, z powodu jego konaszów z niemieckimi żywiołami junkiersko-militarystycznymi w Berlinie, o prowadzenie niemieckiej gry i poświęcanie własnego kraju interesom Prus lub raczej interesom swojej szowinistycznej partii.

Opowiadają zabawną historję o pierwszym spotkaniu Paderewskiego z Piłsudskim w styczniu 1919 r., gdy Paderewski został obrany przez swoich rodaków Premierem. Przyjechał wtedy do Warszawy, do przed Kongresem

pokoju w Paryżu, odbyć konferencję z Piłsudskim, gdyż Piłsudski zatrzymał sobie władzę najwyższą w Polsce z racji, że mu ją nadał niemiecki gubernator, zaraz po rozejmie w polowie listopada 1918 r.

Przywitanie Paderewskiego.

Gdy Paderewski znalazł się w obecności Piłsudskiego, czekał, żeby Piłsudski przemówił pierwszy, gdyż jest on de facto rządcą kraju. Ale Piłsudski, który nie jest ani dobrze wychowany, ani wykształcony, zamiast pozdrowić Paderewskiego, czekał, co ten powie. I tak stali naprzeciw siebie kilka minut, a milczenie robiło się coraz więcej kłopotliwe. Piłsudski szukał w myśli słów, ale im dłużej szukał, tam mniej wiedział, co by tu powiedzieć. W końcu, zmierzwiwszy zrozpaczoną twarzą, dookoła, spostrzegł fortepian i zawołał: „Panie Paderewski, może Pan zechce coś zagrać”. Na to Paderewski, który jest obdarzony wielkim dowcipem, odpowiedział: „Z największą przyjemnością. Wodzu Naczelniku, jeżeli Pan zechce zatęczyć”. Jeszcze bardziej zaambarasowany Piłsudski na to: „Kiedy ja nie umiem tańczyć”. Wtedy Paderewski roześmiał się, łamiąc lody i odparł: „Nie przypuszczam też wcale, żeby Pan umiał tańczyć, a zwłaszcza, żeby Pan potrafił zatęczyć według którejśkolwiek z moich melodii”.

Niemcy pomogli Piłsudskiemu.

Faktem jest, że już wtedy Paderewski wiedział o germanofilskich poglądach i konspiracjach Piłsudskiego i zapomniał nie mógł, że Piłsudski mieszkał w Berlinie, obozował w Holandii, a monarchia już była w Berlinie obalona i że następnie Piłsudski przyjechał do Warszawy z Berlina specjalnym pociągami, dołączonym mu przez rząd berliński, żeby za pieniądze niemieckie objąć najwyższą władzę z rąk niemieckiego generała - gubernatora. Paderewski i jego rodacy zawsze należeli na przeprowadzenie powszechnych wyborów w celu dania sankcji obywateli, względnie wybrania nowego Naczelnika Państwa, gdyż, jak nadmieniliśmy, Piłsudski zatrzymał sobie władzę, nadając mu przez jego niemieckich przyjaciół i opiekunów z tej racji, że jest dowódcą armii. Ale Piłsudski nie dopuścił do wyborów, dobrze wiedząc, że 90 proc. narodu opowie się przeciwko niemu.

Wypędzenie Paderewskiego.

Skoro tylko Piłsudski poczuł się pewnym w Warszawie, posłał o jego usunięciu Paderewskiego z urzędu i o faktycznym wyrzuceniu go z kraju, z powodu skłaniania się Paderewskiego do Ententy. A w kraju Piłsudski, antagonista aliantów zaczął stwarzać komplikacje dyplomatyczne, zwołał ze służby angielskich i francuskich oficerów i zastąpił ich, byłymi oficerami austriackimi. Zamiast zadowolić się granicą, oznaczoną Polsce przez kongres pokojowy w Paryżu, Piłsudski urządził śmieszny inwazyj na Rosję, chcąc sam stworzyć obłąkany

imperjum Polskie od Bałtyku aż do morza Czarnego. Mimo protestów wysłanników Ententy, Piłsudski trwał w szalonej przedsięwzięciu marszu na Moskwę à la Napoleon. Zaczętem jest, że wiadomość o walecu Kijowa przez Piłsudskiego została zakomunikowana Ameryce z niemieckich źródeł na 5 dni przed faktycznym wkroczeniem armii polskiej do Kijowa.

Chłopi na pomoc.

W ten sposób Piłsudski izolował Polskę od aliantów. Teraz coła się przed bolszewikami, nie stawiając im najmniejszego oporu. Chłopi polscy, uzbrojeni w kosy zamiast karabinów, starają się bronić swojej ziemi. W Spa omawiano zwroćcie się Piłsudskiego o pomoc do Niemiec pod pretekstem, że Ententa go opuściła.

Misje Ententy i generał Weygand w Warszawie, fakt, że Foch sam jedzie do Polski, znaczą, że robi się porządek z Piłsudskim, jego wybitnie germanofilskim gabinetem i z jego jeszcze jedną zdradą kraju na rzecz Prusaków.

Na marginesie.

Po długiej nieobecności w Warszawie znów przyjechał do nas z jakąś misją amerykańską mój stary znajomy Mr. Old Pierre-Nick. Zaraz po przybyciu do Warszawy, odwiedził mnie.

Wpadł jak bomba i zaledwie zdążył się przywitać wpadł na mnie:

— Zrobił mi wielkim człowiekiem!

Oszło mi ten niezwykły żądaniem, podsunął mi wólkowski fotel i zapytał, czyby się nie napił zimnej wody?

Odmówiłem.

— Nie myśl, że mówię z gorątki lub że jestem nieprzytomny. Nie po to przebyłem Atlantyk, bym tu przyjeżdżał za obłąkanym. Jestem Amerykaninem i jeśli coś postanowię, to konsekwentnie do tego celu idę, nie lekając się żadnych napotykanich przeszkód.

Tak mówił Amerykanin, gdy ja jeszcze nie a nie nie rozumiałem.

— Więc o co właściwie ci chodzi? — zapytałem.

— O to mi chodzi, że chcę zostać wielkim człowiekiem — upierał się Old Pierre-Nick.

— Więc czemu ja ci mogę być pomocnym? — wręczałem. — I czemuż to aż do nas przyjeżdżasz? Mogłeś wszak zostać wielkim w Ameryce?

Amerykanin uśmiechał się i z politowaniem kiwał głową.

— Hm, u nas to rzecz tak łatwa się nie przedstawi. U nas w Ameryce, żeby zostać wielkim człowiekiem trzeba być Kolumbem, Waszyngtonem, Lafayettem, Pulaskim, no powiedz jeszcze — dobrym grafikiem, jak waz „Pederuski”. Ale u was w Polsce — dostatecznie

cznie być cudzoziemcem i ni stąd ni zowąd zrobić ci wielkim człowiekiem. Ratuj mnie — dodał błagalnie — przyrzekłem żonie, nie mogę się inaczej pokazać w Ameryce.

Amerykanin prosił, błagał, ścisnął mnie za rękę, ale ja wciąż jeszcze nie a nie nie rozumiałem.

Old Pierre-Nick ciągnął dalej:

— Wszystkie od ciebie zależy. Jeśli ty zechcesz, to ja wrócę do Ameryki wielkim i sławnym.

— Człowieku! — zawołałem — czego ty chcesz ode mnie? Na czym ma polegać moja rola?

— W waszych dziejach ma być dużo pięknych kart, których mogłyby wam pozazdrościć inne narody, naprz. Grunwald, Raszyn, Kirchholm, Grochów i wiele innych. Otóż napiszcie, że bitwę pod Grunwaldem wygrał nie Jagiello, a niby ja, Old Pierre-Nick.

— Co? Bitwę pod Grunwaldem? Ty? Ależ człowieku, to rzecz dowiedziona, że Jagiello zwyciężył Krzyżaków! I gdzieś Ty wiedzą był? To wszak działo się przed pięciuset laty!

Amerykanin nie dał się zbić z tropu.

— Nic to. U was w Polsce uwierzą. Jestem pewny, że uwierzą. Tylko napisz, zrobi dla mnie.

Zrozumiałem nareszcie, o co rozchodziło się Amerykaninowi i skłoniłem go do... „Rzeczpospolitej”.

Roman Boski.

Z wycieczki do Jabłonn.

Zapotrzyony w przepustkę dziennikarską, udałem się oświecać do Jabłonn. Przypuszczałem, że w przeddzień likwidacji obozu (według urzędowego komunikatu Rady Ministrów), zostaną wszystkich z instrukcjami, gotowych do wymarszu. Nie spieszy się jednak władzom naszym z przejęciem tego wrzodu kwestii polsko-żydowskiej, gdyż likwidacja została wstrzymana. Kłodym jednemu z panów szefów oznajmił moje zdziwienie, ten odzyskał, że wstrzymanie wynika z trudności natury „czysto technicznej”.

Miałem. Dlaczego jednak z chwilą odwołania rozkazu, codziennie przybywały nowe transporty w liczbie 60-100 ludzi? W porównaniu z dawnym oddziałem jest to liczba wprowadzone niewielka. Należałoby jednak zapytać, czy wszyscy żołnierze wyznania mojżeszowego przejdą ten czyszczenie? Odbyłem pielgrzymkę do tego czyszczenia i jako namiętny świadek, stwierdzić muszę (z rumieńcem wstyd), że eksperyment Jabłonna jest zastraszającym i w faktach i w skutkach.

Po sprawdzeniu dokumentów, przeszedłem szlaban, przez który „niższemu” Amier-

telnikowi przekroczyć nie wolno. Byłem wszędzie. Chwyciłem fakty, nastroje, słowa i wzruszenia. Wszystko jest przynęcające. Czuję się straszną krzywdę ludzką, krzywdę niepowetowaną. Czas najwyższy, żeby raz nareszcie kres tej krzywdzie położyć.

Mówiłem z internowanymi, słuchałem ich skarg i żalów. Należy mieć faktycznie „wzruszoną duszę”, żeby tego nie zrozumieć.

Widziałem ludzi, którzy lata całe walczą o naszą niepodległość i dziś znaleźli się w obozie „za stanką”.

Tak w Polsce wychowuje się obywateli.

Mają tego. Spotkałem nawet kilku chrześcijan poch. żyd., którzy ku wielkiemu rozczarowaniu znaleźli się w obozie. Miedzy in. jest tam p. Feldman, syn Wilhelma, który przy raportach melduje, że nie jest żydem, że nie wspólnego z żydostwem nie ma.

Cóż?... Jeśli gwałtem mówi mu się, że żydem jest i żydem zostanie.

Takie dają się rozwiązania kwestii polsko-żydowskiej!

Co zostaje — mówią nacjonalisci, konsolidacja żydowska!

Rozmawiałem z Peowikiem, który siedząc w Jabłonne, wciąż wspomina Saczyńską.

Wytrwajmy!... — to ich hasło.

Obok tej inteligencji jest i szary tłum, tłum ciemny, skonstruowany w swych zabobonach. Ci ludzie nie odznaczają tak bardzo, jak poprzedni, swego upokorzenia. W rozmowie z nimi nie odczuwałem tej strasznej gorczy. Zadowolony z nich można tylko powiedzieć przed teraźniejszością i przyszłością. Co z nami zrobili? — pytali, jakby szukając zbawczej odpowiedzi.

Ten szary strach spowodowany został niefortunnie traktowaniem ze strony instruktorów, pp. żandarmów, postrachliwych i policjantów. Jest tam wyprawka por. Słowik, który stara się zyskać pokorę, lecz por. Słowik niewiele może pomóc.

W towarzystwie kilku akademików zwiedziłem kantyny, których na 5-60 tys. osób jest trzy: Kola Polek, „Spójni”, żyd. filij P. B. K. i „Strzeży Akad.”.

Wszystkie te kantyny pracują intensywnie, nie mogące poddać nawet pracy.

Następnie obejrzałem „pakę”, w której odsiaduje karę żołnierzy-katolik za to, że nie chcieli salutować „internowanego sierżanta-żyda”.

Moi towarzysze akademicy, z których jeden powiadał, a reszta ochoczo, z 18 roku, mówili mi, że chodzą wersje (podobno „urzędowe”), jakoby miało ich formować w pulki robozo żydowskie i w takim stanie wysłać na front, do garnizonów lit. Dodali jeszcze, że według tych wersji, uczyniono już to z 1320 ludźmi, którzy z obozu przed 4-ma dniami odmaszerowali.

W drodze do szlabanu, akademicy opowiadali mi, że Jabłonna ma już swą historię (szlachetli) i literaturę. Jako dokument, przesyłał mi wiersz, pełen bólu i gorczy.

Z tajnego archiwum bolszewickiej brygady.

II. Amatorskiej armii.

Żołnierz czerwonej armii walczył pod Brześciem w przekonaniu, że zdobycie tej fortecy na rubieży b. Królestwa polskiego kres wojny. Wodźstwo jednak marzył o dalszych zwycięstwach i podbojach. Szy przeto rozkazy za rozkazami, zagrzewające do dalszej walki, zachęcające do ofensywy, wyjawiające o zwycięstwach, zapowiadające pokój, rewolucję, światową i opanowanie całej Europy w razie zdobycia Warszawy. Żołnierz sowiecki miał jednak dość wojny i pod terorem jedynie szedł dalej; zdemoralizowane tłumy żołdactwa parły naprzód, bo nie napotykały na znaczący opór podczas strategicznego odwrotu polskich wojsk.

Rozkaz, wydany przez „naczdiwa 57” w dwa dni po wkroczeniu do Brześcia, znakomicie charakteryzuje nastroje „zwycięskiej” poddanych czerwonej armii.

„Niejednokrotnie uprzedzałem, że dowódcy oddziałów i komisarzy głową swą odpowiadają będą za wszelkie osłabienie zdolności bojowej powierzonych im jednostek i niedokładne spełnianie moich rozkazów. Mimo to, w walkach z dn. 4 i 5 b. m. zauważyłem, że 1) 509 pułk w nocy z 4 na 5 opuścił bez walki wieś Kozłomki i pierzchnię; 2) 508 pułk nie stawiał oporu i cofnął się w popłochu za wsi Murawiec; 3) batalion 512 pułku, pociągnięty przez 506 pułk, uciekał w panice i przeszedł na prawy brzeg Bugu; 4) komisarz jednego z batalionów 508 pułku wraz z oddziałem wdał się w układy z Polakami (bratanie) i wzięty został do niewoli; 5) wszyscy dowódcy pułków nie prowadzą osobiste oddziałów do boju, wbrew memu rozkazowi; siedzą natomiast przy telefonach w przyzwolonej odległości od linii bojowej. Dowodzi to, że „komosław” (!) nie liczy się z rozkazami i spełnia je tak, jak mu się podobą. Dziś, wyleźniając tak, jak komisarz rewolucyjnego trybunału, który wydany został rozkaz bezwzględnej ukarania winnych i usunięcia z

wojska łazików, tchórzów i lajdaków.”) Uprzedzam, że nie zatrzymam się nawet przed rozstrzelaniem o dziesiątego, by wreszcie położyć kres hańbiącemu postępowaniu oddziałów 171 brygady.”

Jeszcze wynowniejszy obraz demoralizacji sowieckich wojsk daje telegram z dn. 6-go sierpnia, cyfrowany: „sroczno, sekretne” (pilny, poufny) do kombrigów 169, 170, 171.

Telegram ten, wydany został wskutek zajęć pod Brześciem, kiedy dnia 10 dywizja bolszewicka musiała się cofnąć na prawy brzeg Bugu i opuścić Terespol, wobec tego, że oddziały 57 dywizji nie wytrzymały naciśku naszych wojsk, broniących przepraw przez Bug dla ułatwienia odwrotu, i będąc dotknięte do niewoli, bądź oddały się dobrowolnie, bądź cofnęły się w nieładzie. Brzmiał, jak następuje:

„Zauważono w ciągu ostatnich kilku dni, że oddziały dywizji bratały się z wojskami polskimi podczas bitwy. Fakt ten świadczy o tem, że żołnierze nie przejęli się dostatecznym stopniem misją, jaka im została powierzona, i doniosłością walki z białą Polską. Szlachta polska (?) ponosi sromotne porażki i osaczona ze wszystkich stron, rzuciła się na wszystkie strony z jedną myślą uratowania swej skóry i utrzymania władzy nad klasą pracującą Polaki i Białej Rusi.”

Zamiast uczciwych i jawnych rokowań pokojowych, nieprzyjaciel szuka sposobów osłabienia naszej siły i demoralizowania naszych szeregów. Jeden z ich środków — to bratanie się. Niestety, wielu żołnierzy czerwonej armii, a nawet dowódcy, dała się wciągnąć na lep, pomagając wrogowi i w ten sposób przeciągając wojnę. Nakazuje wszystkim dowódcom i komisarzom/aby przedsięwzięli najbardziej energiczne środki, celem niedopuszczenia do wszelkich prób bratania się, i uprzedzam, że winni niespełnienia niniejszego rozkazu traktowani będą jako zdrajcy i dezertjerzy i zostaną rozstrzelani bez litości.”

Tak wyglądała „moralna” bojowa bolszewickiego wojska. Trzeba było gróźb, całego apas-

ratu fraszów, kłamstw, najstraszniejszych kar, aby bezskutecznie zresztą wymanowić ducha wojska!

Tego samego dnia wysłany został drugi telegram, w sprawie zachowania się bolszewickich żołnierzy względem jeńców. Nadezł stwierdza w tym telegramie:

„Ostatnio wypadki zdejmowania odzieży z jeńców i ogryzania ich stały się zjawiskiem chronicznym; prawie wszyscy jeńcy, przyprawieni do szlabu dywizji, zjawiają się zupełnie prawie bez odzieży. Przekonałem się z osobistych rozmów z jeńcami, że żołnierze dopuszczają się gwałtów i nadużyć względem jeńców z wiedzą komisarzy. Świadczy to, że wszystkie rozkazy i przypomnienia o humanitarnej obchodzeniu się z jeńcami polskimi są ignorowane. Zwracam baczny uwagę dowódców i komisarzy na to, że nie należy dopuszczać do tego rodzaju okrutnych zjawisk, hańbiących całą czerwona armię. Nakazuje przedsięwziąć najbardziej surowe i energiczne środki przeciw okradaniu jeńców. 6 żołnierzy zostało już skazanych na śmierć. Sześć dywizji gotów jest nawet masowo rozstrzelać wszystkich żołnierzy przyłapanych na morderstwach.”

Cóż mogły jednak pomóc pogroźki dowódcy dywizji, kiedy tenże „naczdiw” sam nawoływał do zaopatrzenia się w żywność z zapasów, znalezionych na miejscu.

Co to znaczy, doskonale wiedzą mieszkańcy miejscowości, nawiedzonych przez inwazyję wygłodniałych i wynędzniałych wojsk bolszewickich!

Zbliżamy się do końca epopei 57 dywizji. Rozkaz z dn. 10 sierpnia donosi o zajęciu Włodawy, Białej Podlaskiej, Miedzyrzecza, Radzyna i innych miejscowości, o ruchu 8 dywizji w kierunku Lututowa i rz. Wieprza i o powierzonej 57 dywizji misji opanowania rejonu Adamów-Kock i osiągnięcia linii Wisły.

Sześć szlabu dywizji kresli szeroki plan działań. Wieg 169 brygada 11 dojeżdża do Kłoczewa, a 12 do Wisły. 171 brygada powinna prowadzić ofensywę na Kock, 10 ma być w Ciemiernikach, 11 w Lysobychach, a 12 dojeżdża do linii Wisły, po zdobyciu... Dębina.

W następnym rozkazie, wydanym 13 sierpnia w Radzynie, następuje rozpisanie swego planu, aczkolwiek stwierdza, że poprzedniego rozkazu nie udało się wykonać w całej pełni. W nocy z 13 na 14 Wisła miała być sforsowana w kilku miejscach.

8 dywizja miała dojeść do Puław, i tam przekroczyć Wisłę. 169 brygada powinna była dojeść do linii Ryczów-Kozienice, po sforsowaniu Wisły. 171 brygadzie polecono o świcie 14 zdobyć Dębina i przyćmok mostowy. 170 brygada na „obywatelskich podwodach”, czyli poprostu na wozach, zabranych u chłopów, udać się ułania z Kocka w kierunku Lysobych—Maciejowice za 139 brygadą.

„Zadam od komisarzy brygad wykazania najwyższego stopnia energii. Natarcie dywizji powinno być szybkie, nieustanne i decydujące, by nie dać nieprzyjacielowi możliwości utrzymania się na linii Wisły”, dodaje rozkaz.

Jak widzimy, plan był zakrojony na szeroką skalę. Oskrzydlałe Warszawy od południa, sforsowanie Wisły pod Dębina, natarcie na Radom, okrążenie Lublina od północy, ruchy oskrzydlające nasze wojska i od południa i od północy — naprawdę decydująca bitwa na południowo-wschodnim froncie.

W tecze „Dzielo Nr. 1”, skrzętnie zebrane zostały wszystkie dokumenty, przepisane na maszynie, zeszyte podług daty i numerów. Rozkaz o wielkim pochodzie na Dębina i Puław i o sforsowaniu Wisły niedbale i pośpiesznie przepisany został ołówkiem na skrawku papieru. Jestto zarządzeniem ostatni aktuszeszytu.

Z zamierzeń „naczdiwa 57” nie nie zostało wykonane. „Kombrig 171” nie poprawiła swych zwycięskich wojsk pod Dębina, nie przebieczył Wisły. Ledwo dowiódł się do Miedzyrzecza ze swym sztabem, uciekając przed nadciągającym białym wojskiem, zwycięskim wojskiem polskim. Tam zapomniał nawet o swym archiwum i zostawił je na pastwę losu.

J. S.

W oryginalnym tekście: „szlachetli”, „trawow i niegodziaw”. W tekście: „szlachetli”, „trawow i niegodziaw”.

*) W oryginalnym tekście: „szlachetli”, „trawow i niegodziaw”. W tekście: „szlachetli”, „trawow i niegodziaw”.

*) W oryginalnym tekście: „szlachetli”, „trawow i niegodziaw”. W tekście: „szlachetli”, „trawow i niegodziaw”.

*) W oryginalnym tekście: „szlachetli”, „trawow i niegodziaw”. W tekście: „szlachetli”, „trawow i niegodziaw”.

*) W oryginalnym tekście: „szlachetli”, „trawow i niegodziaw”. W tekście: „szlachetli”, „trawow i niegodziaw”.

Zbliża się szlaban. Żegnajmych towarzyszy, obiecując sprawozdanie w „Robcie”.

Znowu sprawdzanie dokumentów. Za szlabanem kilkotysięczny tłum z tobołkami wycelkuje swych bliskich. Krzyki, lamenty. Wtem strzał karabinowy. To warta uspokaja tłum, strzelając w powietrze. Ktoś z niecierpliwych nagabuje dalej wartownika. Słyszę krzyki. Oglądam się, żołnierz błyskawicznym ruchem uderza kobietę kolbą. Chcę protestować. Za późno. Warta zamyka szlaban.

Dzisiaj nikt się nie zobaczy ze swoją rodziną.

Pełen smutnych refleksji i goryczy, która mnie się udzieliła, wracam do Warszawy.

Dzisiaj, na ogólne prośby żołnierzy, mam być u kilku tow. tow. p. słów, ażeby dać im urlop na święta.

To jedno, czem mogę im dopomóc.

K. Wrzós.

Warszawa, 10 września 20 r.

Odezwa z powodu Jabłonną.

Otrzymujemy odezwę, z której przytaczamy najważniejsze wyjątki.

Rzeczpospolita, głosząc hasła nowoczesne, hasła wolności i równości, coła się w dziedzinie wewnętrznych naszych urządzeń w mroczne czasy średniowiecza, dzieli obywateli według ich wyznania, naprowadza niemal złote znaki na odzież, podług których rozpoznawać będzie tłum nieoświecony tych, co równi i wolni, od tych, co są poza prawem, oddani na łaskę ciemnych tłumów rozzuchwalonych latami wojny, nędzą i niepewnością jutra.

Co na to powie historia naszego narodu? Co świat powie? Co powie sumienie nasze zbiorowe? Historia nasza jest historią tolerancji religijnej. U nas nie palono na stosach inowierców. Polska nie znała ani wojen religijnych, ani przesładowania Żydów. Polska znała tradycję Sejmu Czteroletniego, reformy Butrymowiczów i Wielopolskich.

Jako obywatele Polacy, którym drogi jest los Ojczyzny i Jej honor, i Jej sztandar, i Jej dostojeństwo, protestujemy z całej mocy naszej przeciwko rozporządzeniom, które imię Polski hańbią tylko okryć mogą. W imię przeszłości naszej, w imię międzynarodowej solidarności narodów kulturalnych, do których należeć chcemy, w imię sumienia zbiorowego, które żyje w Narodzie naszym, protestujemy przeciwko bezprawnym, przeciwkonstytucyjnym, nieludzkim rozporządzeniom, które bezwzględnie cofnięte być muszą.

Walka między socjalizmem i komunizmem.

Sądząc z przebiegu konferencji partyjnej niemieckich socjalistów niezawisłych i z głosów prasy tej partii nie ulega wątpliwości, że dojdzie do rozłamu na najbliższym zjeździe i że według wszelkiego prawdopodobieństwa większość zjazdu wypowie się przeciwko przyjęciu warunków bolszewickich, mniejszość zaś połączy się z komunistami.

Bardzo ciekawe były przemówienia końcowe referentów - delegatów. Przynoszą one dużo cennego materiału zarówno co do bolszewików, jak też co do delegacji francuskiej. Niezwykle śmiało i bezwzględnie wystąpienie Crispiana zasługuje na szczególną uwagę.

Oto streszczenie tych przemówień.

Dittmann: Można się spierać o różnice poglądów, ale nie można zaprzeczyć, że wśród robotników niemieckich panują wielkie złudzenia o Rosji i że robotnicy ci po przybyciu do Rosji czują się, jakoby spadli z nieba. Także Zinowjew przyznał, że złudzenia robotników niemieckich przyskają w Rosji. Zdumiewającym jest, że Stöcker odróżnia „wielki” i „zbyt wielki” optymizm bolszewicki. Zarówno Stöcker jak Däumig przyznali, że Otto Bauer wiernie przedstawił oportunistyczną politykę agrarną bolszewików. Kto wyrozumiałby tę dla oportunistów bolszewików, powinien zrozumieć trudności, z jakimi my musimy walczyć.

Dyktatura jednostki w partii już przez Mehringa uznana została za niemożliwą. Tak samo żądanie usunięcia z partii przywódców ma swą historię w partii naszej. Wówczas zdecydowano już, że masa ma rozstrzygnąć. Stąd na „wa” „socjaldemokracja”, jako zwycięstwo zasady demokratycznej nad dyktatorską. Komunistyczna partia Niemiec rozpadła się dzięki dyktaturze na cztery grupy.

Ktoż ma dyktować w Niemczech? Czyżby Däumig? Wyznaję otwarcie, że nie uważam go za zdolnego do kierowania wielką partią. Co do Stöckera, to powinien się on cieszyć, że metoda wyrzucania z partii, przezeń obecnie popierana, nie była stosowana na początku wojny, gdyż wówczas wydalonoby go, jako jedynego z pierwszych. (Tu Dittmann odczytuje wyjątki z listu Stöckera, wychwalającego zwycięstwo przez Niemców belgijskiego miasta Leodjum).

Następnie Dittmann zajmuje się sprawą centralizmu i federalizmu w partii. Obecny prąd ku federalizmowi objaśnia on, jako reakcję przeciwko dawnemu systemowi centralistycznemu w partii. Jest on zdania, że żadne kierownictwo partyjne nie może w chwili decydującej wystawić jednolitego dla całego kraju hasła. Wskazuje on na okres zamachu Kap-

darłości narodów kulturalnych, do których należeć chcemy, w imię sumienia zbiorowego, które żyje w Narodzie naszym, protestujemy przeciwko bezprawnym, przeciwkonstytucyjnym, nieludzkim rozporządzeniom, które bezwzględnie cofnięte być muszą.

Żądamy pociągnięcia do odpowiedzialności autorów tych rozporządzeń, które umniejszają dobre imię Ojczyzny i podważają jej losy.

Naród nasz we krwi najlepszych synów swoich, w trudzie bezgranicznego chłopca i robotnika, buduje swój dom, pragnie, aby na tym domu powiewał sztandar wolności obywatelskiej, sztandar Kościuszkowski i Mickiewiczowski.

Obywatele, nie dajmy umniejszać Ojczyzny naszej i Jej honoru

Abramowicz Marjan, Abramowicz Marja, prof. Jan Baudouin de Courtenay, Borski J. M., Boleski Au., Dębowska Helena, dr. Dłuska Bronisława, dr. Dłuski Kazimierz, Dobek Justyna, Ehrenkreuzowa C., Filipowiczowa Wanda, dr. Stefan Frycz, Gardecki Z., dr. Golińska-Daszyńska Zofia, dr. Grzegorzewska Marja, dr. Gasińska Natalia, dr. Joteyko Józef, Kisielska S., Kisielski Zygmunt, Kluszyńska Dora, Kolikowska Irena, Kornilowiczowa Eugenia, Kornilowicz Kazimierz, Krzywicki Ludwik, Kulakowski, poseł do Sejmu, dr. Kunicki Ryszard, Komarnicki Jan, Kwapiński Jan, Kruszecki Stanisław, Lewińska Ignacja, Langnerowa Magdalena, Limanowski Bolesław, Lipiński Edward, Lubieńska Teresa, Łanucki, poseł do Sejmu, Męczkowska Teodora, dr. Męczkowski Wacław, Młodzianowska Leokadia, Michniewicz K., Niedziałkowski, poseł do Sejmu, Nowicki K., Oltarzewski P., prof. Petrzyński Leon, Petrusiewicz Kazimierz, dr. Popławska Stanisława, Porankiewicz Cz. z Poznania, Prausowa Zofia, Pużak, poseł do Sejmu, dr. Raabe Henryk, Rembowski Jan, Rzymowski Wincenty, dr. Rudzki Przemysław, dr. Salinger Zygmunt, Sarnecki Stanisław, Sempłowska Stefania, Stempowski Stanisław, Strug Andrzej, Sikorska Zofia, Strzebiński K., Szczerkowski, poseł do Sejmu, Supiński Leon, Szulc Stefan, Sułkowski Mieczysław, Twardo Stanisław, Twardo Wanda, Weychert-Szymanowska Władysława, Wędrychowska Stefania, Woszczyńska Stanisława, Wyslouch S. Wolert W., Ziemiecki, poseł do Sejmu, Żeromski Stefan, Żuławski Zygmunt, poseł do Sejmu.

III Międzyn. żąda ślepego uznania tez, które musimy odrzucić. Żąda się od nas przyjęcia programu agrarnego, który był konieczny w Rosji, gdy bolszewicy chcieli utrzymać się u władzy. Zapomocą środków, stosowanych obecnie w Rosji, nie można żadnej wprowadzić produkcji. Obowiązkiem naszym jest przygotować masę nie tylko do walki, lecz także do pokoju po rewolucji.

Słyszeliśmy straszliwe słowa o gwałcie. Ale zwolennicy brutalnej przemocy mieli swoje lepsze czasy, kiedy wychwalali Jaurès’a i Eisnera, którzy przecież byli „socjalpacyfistami”. Doświadczenia w Rosji wywarły na mnie drugocenne wrażenie. Zostałem zmiażdżony bezwzględny i brutalny sposóbem przeprowadzenia komunizmu w Rosji. Crispian przytacza mnóstwo dowodów dla stwierdzenia prawdy swych słów.

Däumig, Stöcker i inni kapitulują wprost przed komunistami. Ale stwierdzam, że nikt nie zdobył się na odwagę, by jasno i niedwuznacznie oświadczyć, co i jak należy zrobić, by przeprowadzić żądania bolszewickie. Nazywam to nieuczciwością. Chce się robotnikom zawiązać oczy i zaprowadzić do Moskwy.

Kazano nam jaknajśzybciej przyjąć warunki Moskwy, posypać głowę popiołem i kajać się. Dopóki nie wypełnimy wszystkich tych warunków, nie wolno nam postawić wniosku o przyjęcie do Międzynarodówki. Nie mogę pojąć, jak można być zdecydowanym zwolennikiem naszej partii, a jednocześnie dążyć do jej rozbicia, aby ją przyjęło w Moskwie.

Jak sprawa się ma z Francją? Gdy postanowiono usunąć Longuet’a z partii, zawiadomiliśmy o tem Frossard’a. Ten wzbraniał się, mówiąc, że to niemożliwe. W każdym razie przypuszczał, że kongres na to się nie zgodzi. Prowadzono właśnie w Moskwie starą politykę komunistyczną, nieuczciwą i nieszczerą, z którą wciąż walczyć musimy. Taką jest polityka komunistów, takim jest ich organ „Czerwony Sztandar”, który jest tylko brukowym piśmiem.

Crispian ostro krytykuje żądanie oczyszczenia partii i obsadzenia redakcji samymi komunistami. „Oczyszczenie musi być przeprowadzone jaknajśzybciej i „ulymatywnie”. Cała ta robota niszczylińska straszliwie się zemści na proletariacie niemieckim. Rozbijacie wszystkich, coście zbudowali, ale nie żądacie, aby radykalny socjalizm wam w tem pomagał. Także rady powiatowe i gminne muszą być „oczyszczone”. I to nie jeden tylko raz, lecz często.

Przeczekajmy, aż dojdzie do pokoju z Rosją i sprawa rozwiąże się jej zapomocą środków, jakie mają nam być narzucone. Polityka agrarna bolszewików działa wprost kontrrewolucyjnie.

Przyjęcie warunków bolszewickich oznacza całkowite wyrzucenie się systemu rad robotniczych. W Rosji rady w praktyce nie istnieją. Kto przyjmuje bolszewickie warunki, odrzuca program naszej partii. Moskwa żąda dyktatury z góry, my zaś żądamy systemu rad, jako instrumentu budowy socjalistycznej. Jak można żądać od nas przyjęcia tak oportunistycznych warunków? Mamy zaprowadzić jawne prawo głosowania, jak przy wyborach w Rosji?

Jest nieuczciwością żądać wypowiedzenia się „za” lub „przeciw” Rosji sowieckiej. Jest oszczerstwem twierdzić, że jesteśmy przeciwko międzynarodowemu komunistycznemu. Ona nie jest jeszcze międzynarodówką i nie będzie nią z winy papieża komunistycznych. Występujemy nie przeciwko III Międzynarodówce, lecz przeciwko warunkom, gwałcącym nasze przekonania socjalistyczne. Radek powiedział o twierdzeniu podczas rokowań: „Trzeba robotnikom niemieckim wyraźnie powiedzieć, że warunki dlatego są tak ciężkie, ponieważ Dittmann i Crispian tak się tutaj zachowali”. Powiedział to dlatego, że wniosłem się raz i uderzyłem w stół.

Crispian ostro występuje przeciwko tym, którzy zamierzają doprowadzić do zatargu z Ententą. „Nie mogę zrozumieć, jak można robotnikom niemieckim polecać tego rodzaju po-

da do komunistów, ci zaś, którzy wierni są naszemu programowi, pozostaną nadal w partii”.

Däumig usprawiedliwia się przed zarzutami Dittmanna, Ledeboura i Crispiana. Obrońcą jego jest słaba. Przyznaje on, że wiele z tego, co widział w Rosji, dowodzi tylko, jak nie należy postępować. „Nie można mówić, aby w Rosji dokonywano przebudowy w myśl zasad socjalistycznych”. Däumig tłumaczy sobie wiele przez to, że masy rosyjskie są więcej rewolucyjne, aniżeli klasowo uświadomione i marksistowsko wyszkolone, że działają, wiedzione niejasnym instynktem klasowym. Twierdzi jednak, że w III-ej Międzynarod. widzi środek dla rozwoju rewolucji i dlatego zgadza się na warunki Moskwy. Dodaje, że wystąpi z partii, o ile ta nie przystąpi do Moskwy.

Co do Francuzów twierdzi, że wyjechali oni z Moskwy zanim warunki przyjęcia były gotowe.

Crispian: Walka odbywa się nie między lewicą i prawicą, lecz między wyszkolonymi marksistami z jednej, a komunistycznymi, syndykalistycznymi i anarchistycznymi rewolucyjnymi romantykami z drugiej strony. Walki takie odbywały się dawniej, a Marks i Engels musieli ciężko staczać boje.

III Międzyn. żąda ślepego uznania tez, które musimy odrzucić. Żąda się od nas przyjęcia programu agrarnego, który był konieczny w Rosji, gdy bolszewicy chcieli utrzymać się u władzy. Zapomocą środków, stosowanych obecnie w Rosji, nie można żadnej wprowadzić produkcji. Obowiązkiem naszym jest przygotować masę nie tylko do walki, lecz także do pokoju po rewolucji.

Słyszeliśmy straszliwe słowa o gwałcie. Ale zwolennicy brutalnej przemocy mieli swoje lepsze czasy, kiedy wychwalali Jaurès’a i Eisnera, którzy przecież byli „socjalpacyfistami”. Doświadczenia w Rosji wywarły na mnie drugocenne wrażenie. Zostałem zmiażdżony bezwzględny i brutalny sposóbem przeprowadzenia komunizmu w Rosji. Crispian przytacza mnóstwo dowodów dla stwierdzenia prawdy swych słów.

Däumig, Stöcker i inni kapitulują wprost przed komunistami. Ale stwierdzam, że nikt nie zdobył się na odwagę, by jasno i niedwuznacznie oświadczyć, co i jak należy zrobić, by przeprowadzić żądania bolszewickie. Nazywam to nieuczciwością. Chce się robotnikom zawiązać oczy i zaprowadzić do Moskwy.

Kazano nam jaknajśzybciej przyjąć warunki Moskwy, posypać głowę popiołem i kajać się. Dopóki nie wypełnimy wszystkich tych warunków, nie wolno nam postawić wniosku o przyjęcie do Międzynarodówki. Nie mogę pojąć, jak można być zdecydowanym zwolennikiem naszej partii, a jednocześnie dążyć do jej rozbicia, aby ją przyjęło w Moskwie.

Jak sprawa się ma z Francją? Gdy postanowiono usunąć Longuet’a z partii, zawiadomiliśmy o tem Frossard’a. Ten wzbraniał się, mówiąc, że to niemożliwe. W każdym razie przypuszczał, że kongres na to się nie zgodzi. Prowadzono właśnie w Moskwie starą politykę komunistyczną, nieuczciwą i nieszczerą, z którą wciąż walczyć musimy. Taką jest polityka komunistów, takim jest ich organ „Czerwony Sztandar”, który jest tylko brukowym piśmiem.

Crispian ostro krytykuje żądanie oczyszczenia partii i obsadzenia redakcji samymi komunistami. „Oczyszczenie musi być przeprowadzone jaknajśzybciej i „ulymatywnie”. Cała ta robota niszczylińska straszliwie się zemści na proletariacie niemieckim. Rozbijacie wszystkich, coście zbudowali, ale nie żądacie, aby radykalny socjalizm wam w tem pomagał. Także rady powiatowe i gminne muszą być „oczyszczone”. I to nie jeden tylko raz, lecz często.

Przeczekajmy, aż dojdzie do pokoju z Rosją i sprawa rozwiąże się jej zapomocą środków, jakie mają nam być narzucone. Polityka agrarna bolszewików działa wprost kontrrewolucyjnie.

Przyjęcie warunków bolszewickich oznacza całkowite wyrzucenie się systemu rad robotniczych. W Rosji rady w praktyce nie istnieją. Kto przyjmuje bolszewickie warunki, odrzuca program naszej partii. Moskwa żąda dyktatury z góry, my zaś żądamy systemu rad, jako instrumentu budowy socjalistycznej. Jak można żądać od nas przyjęcia tak oportunistycznych warunków? Mamy zaprowadzić jawne prawo głosowania, jak przy wyborach w Rosji?

Jest nieuczciwością żądać wypowiedzenia się „za” lub „przeciw” Rosji sowieckiej. Jest oszczerstwem twierdzić, że jesteśmy przeciwko międzynarodowemu komunistycznemu. Ona nie jest jeszcze międzynarodówką i nie będzie nią z winy papieża komunistycznych. Występujemy nie przeciwko III Międzynarodówce, lecz przeciwko warunkom, gwałcącym nasze przekonania socjalistyczne. Radek powiedział o twierdzeniu podczas rokowań: „Trzeba robotnikom niemieckim wyraźnie powiedzieć, że warunki dlatego są tak ciężkie, ponieważ Dittmann i Crispian tak się tutaj zachowali”. Powiedział to dlatego, że wniosłem się raz i uderzyłem w stół.

Crispian ostro występuje przeciwko tym, którzy zamierzają doprowadzić do zatargu z Ententą. „Nie mogę zrozumieć, jak można robotnikom niemieckim polecać tego rodzaju po-

litykę wojenną”. Trzeba dążyć do opanowania władzy, ale nie można przepowiedzieć, kiedy to się stanie. Klasa robotnicza krwawi się od walki bratniej w szeregach własnych. Jak chcemy się utrzymać wobec burżuazji, chłopów, wojska i dość znacznej części robotników? Polityka komunistów prowadzi do awantur, do klęsk. Jesteśmy takimi pacholkami, że nie wolno nam powiedzieć, że akcja taka nie jest rewolucyjna, lecz kontrrewolucyjna?

Polityka komunistów doprowadzić musi do nieszcześcia Niemcy i rewolucję światową. Jest to szaleństwo rozpocząć żywot międzynarodowy od samych wypowiedzi wojny. Wszędzie rozbija się proletarijat rewolucyjny. Nie pytamy się, czy mamy większość, czy nie. Sądzimy, że opieramy na własnym jeno zdaniu. Walczyć będą, trzymając się zasady: Nie dyktatorzy ani militaryści zbawiają klasę robotniczą, wyzwolenie jej może być tylko jej własnym dziełem.

Z prasy partyjnej niezależnych Düsseldorfski organ wypowiada się ostro przeciwko warunkom moskiewskim, tak samo organ monachijski i mannheimski; pojednawczo odzywa się organ erfurtki.

Gospodarczo-polityczne tendencje Ukrainy

II

Stwierdziliśmy w poprzednim numerze, że bilans handlu zagranicznego Rosji był czynny. Musiał nim być przy tak niskim poziomie ogólnej gospodarki, przy tak słabym napięciu energii i pracy jej mieszkańców. Podczas, gdy inne państwa, naprz. Anglia albo Niemcy zwiększały przed wojną bogactwa narodowe swych krajów pracą, przerabiając surowce i półfabrykaty krajów innych, lub, jak to czyniła Francja, dochodami z umieszczonych zagranicą kapitałów, Rosja pokrywała większą część swych potrzeb państwowych, procenta swych olbrzymich długów państwowych, komunalnych, kolei żelaznych i t. d. nadwyżką swego wywozu. Nie posiadając nietylko na wywóz, ale i dla swych własnych potrzeb dostatecznej ilości zorganizowanej i wydyscyplinowanej pracy, nie posiadając nietylko na wywóz, ale i dla własnych potrzeb dostatecznej ilości kapitałów, odwrotnie, pochłaniając w potwornych rozmiarach pracę i kapitały zagraniczne — musiała Rosja płacić za te ostatnie wywozem swoich bogactw naturalnych. W miarę wzrostu wydatków państwowych, a zwłaszcza mocarstwowych, zmuszona była Rosja spotęgować również swój wywóz z niezbędną przy danych warunkach nadwyżką.

Ruch handlowy Rosji europejskiej z zagranicą rozwijał się trzema drogami: 1) przez morze Czarne i cieśniny, 2) przez morze Bałtyckie i 3) na zachodnią granicę lądową państwa. Morze Białe przed wojną odgrywało podrzedną rolę.

Jak wynika z niżej umieszczonej tablicy statystycznej, znaczenie decydujące posiadał handel zewnętrzny przez morze Czarne.

Wywóz i przywóz przez morze Czarne w milionach rubli.

Rok	Wywóz	Przywóz	Nadwyżka
1900	256.1	83.6	172.5
1901	290.8	91.8	199.0
1902	384.8	82.6	302.2
1903	455.9	79.5	376.4
1904	456.3	78.9	377.4
1905	451.3	76.4	374.9
1906	420.2	86.1	334.1
1907	428.8	82.0	346.8
1908	382.8	74.3	308.5
1909	628.2	74.5	553.7
1910	627.7	84.8	542.9
1911	531.0	96.9	434.1

Co się okazuje? Jeżeli porównamy nadwyżkę ogólnego bilansu handlowego Rosji *) z nadwyżką jej handlu czarnomorskiego, to przekonamy się, że pierwsza wynosiła w podanym dwunastoleciu 8537.2 mil. rb., druga 4424.0 mil. rb. Czyli, ogólny bilans handlu zewnętrznego Rosji wykazywałby w wymienionym okresie bez handlu idącego przez morze Czarne salamit + 8537.2 milionów rb. — 886.8 mil. rb.

W poprzednim numerze skonstatowaliśmy fakt, iż punkt ciężkości stosunków handlowych Rosji z zagranicą spoczywał w Europie, zaś na podstawie powyższych rozważań stwierdzamy, że całe życie gospodarcze Rosji przed wojną było zależne primo — od wywozu, secundo — od wywozu przez morze Czarne, bez którego ogólny bilans handlowy wykazywałby stan bierny.

Wacław Schmidt

*) Patrz „Robotnik” Nr. 247.

„Trybuna”, po przerwie parolotgodniowej wywołanej sytuacją wojenną, zaczęła ponownie wychodzić normalnie w objętości niezmienionej. Zeszyt ostatni z dnia 11 września poświęcony jest Bolszewizmowi i Endecji.

Kronika polityczna.

Wzory perfidji.

P. Głabiński wystosował dn. 25 sierpnia list do Marszałka Sejmu, żądając przedwczesnego zwołania Sejmu. Wśród motywów tego żądania przytoczył, że na Radzie Ministrów postawiono wniosek o zawarcie sojuszu z Niemcami.

Kto wniosek taki stawiał p. Głabiński nie napisał, ani nie powiedział, a jednogłośnie uchwała Rady Ministrów napiętnowała p. Głabińskiego, jako kłamliwego oszczercę.

Obecnie prasa endecka mówi już nie o jakimkolwiek wniosku, lecz o „polityce wiceprezydenta Rady Ministrów Daszyńskiego w stosunku do Niemców”.

Czy ta polityka jest za Niemcami, czy przeciwnie, to już zależy od wygody dziennikarskiego oszczercy, schwyłanego, wraz z p. Głabińskim na kłamstwo.

P. Głabiński zaś również tajemniczo polecił na swoim Związku Ludowo-Narodowym uchwalić, że czeka na powrót min. Grabskiego i wtedy odpowie na twierdzenie Rady Ministrów, że p. Głabiński kłamał. Pocóż czeka? Wszak p. Grabski już telegraficznie przyłączył się do uchwały Rady Ministrów, że p. Głabiński napisał był nieprawdę. Jest to spekulacja na to, że p. Grabski dla ratowania p. Głabińskiego coś skomponuje. A może uda się p. Głabińskiemu obalić swego „reprezentanta” i samemu wepchnąć się przemocą do gabinetu? To ostatnie wydaje się nam mocno nieprawdopodobne.

Chwytał węgorka za ogon a endecka na kłamstwo to jedno.

Przebieg konferencji wojskowej w Poznaniu.

Wydział Prasowy Ministerjum Spraw Wojskowych komunikuje:

Dnia 5 b. m. odbyła się w Poznaniu z inicjatywy gen. Sosnkowskiego konferencja celem omówienia z odpowiedzialnymi miejscowymi władzami wojskowymi i cywilnymi spraw wojskowych i związanych z interesami wojskowości.

Omówiono i ostatecznie zdecydowano sprawę armii rezerwowej poznańskiej. Stwierdzono jednomyślnie, że pierwszym najważniejszym i niełatwym do wykonania obowiązkiem b. dzielnicy pruskiej jest: stałe zasilenie i utrzymywanie na pełnym stanie bojowym czterech dywizji, rekrutujących się z obszarów O. G. Poznań i Pomorze. Dopiero po wypełnieniu tego najważniejszego zadania, można będzie przystąpić do formowania większych jednostek rezerwowych na terytorium byłego zaboru pruskiego, o ile na to wystarczy materiału ludzkiego, uzyskanego już to drogą normalnego, ustawa przewidzianego poboru, już to w drodze zgłoszeń ochotniczych. Na razie O. G. Poznań organizuje się przez uzupełnienie powracających z frontu poznańskiej brygady rezerwowej, jedną poznańską dywizję rezerwową, podczas gdy Pomorze, (które w materiał ludzki tak nie obfituje) ograniczy się obecnie do uzupełnienia swej w polu stojącej dywizji do pełnego stanu bojowego.

Z kolei omówiono kwestię straży granicznej, pełniącej służbę na granicach b. zaboru pruskiego. Straż ta wojskowa zostanie w najbliższym czasie zlikwidowana, celem użycia jej na froncie oraz zastąpiona prowizorycznie przez zachodnią straż obywatelską, definitywnie też przez „Straż Skarbową”, do której będą mogli wstępować tak wysłużeni wojskowi jak i członkowie straży obywatelskiej.

Dalszym przedmiotem konferencji były zajścia, które wydarzyła się 4 b. m. w Grudziądzu, gdzie część załogi usiłowała samowolnie usunąć kilku oficerów, pochodzących z Królestwa i Małopolski, przyrzucając im i odnawiając im posłuszeństwa. Winni tych wykroczeń przeciw subordynacji wojskowej znajdują się obecnie pod śledztwem sądowym. W sprawie tej oświadczył min. gen. Sosnkowski, że o ile w granicach możliwości i korzyści wojskowej jest gotów do uwzględnienia wszelkich żądań, przedstawionych mu w drodze legalnej, o tyle sprzeciwiające się dyscyplinie wojskowej wypadki w Grudziądzu muszą być przez sąd doraźnie dokładnie zbadane, a winni ukarani z całą surowością prawa. Stanowisko to spotkało się z pełną akrobacją ze strony p. min. Ku-charskiego.

W toku omawiania spraw komunikacyjnych na terenie b. dz. pruskiej, prowadzonych częściowo przez wojskowość, wyjaśnił szef sztabu M. S. Wojsk., gen. Niesiołowski, że budowa na siłami wojskowymi kolej normalnotorowa z Helu do Pucka, posługująca się silnikami spalinowymi, będzie prawdopodobnie ukończona w ciągu miesiąca i że ministerjum kolei żelaznych rozpocznie w tych dniach przy współdziałaniu władz wojskowych budowę połączenia normalnotorowego miejscowości mały Kack (kl. Karkk.). Star. Młyn (Altühle) i zakończy ją w przeciągu dwóch do trzech miesięcy.

Linja ostatnia stanowi rozwiązanie problemu najkrótszego i najtańszego połączenia kolejowego między odciegiem obecnie wybrzeżem a siecią kolejową polską, z pominięciem

Gdańska. Dlatego samego celu projektowana, ze względów gospodarczych dla Kaszubów korzystniejsza, lecz daleko dłuższa i kosztowniejsza linja Kartuszy — Weycherowa, będzie rozpoczęta prawdopodobnie dopiero po ukończeniu budowy powyżej wspomnianej linii. Co do linii wąskotorowej, która ma połączyć odciegi obecnie od ruchu kolejowego tereny lesiste na północ od Chojnice — Lipusz, to min. kol. żel. budowę tę projektuje a M. S. Wojsk. popiera i poprze je w przyszłości, gdyż linja ta jest ważna i potrzebna również ze względów strategicznych.

W końcu omówiono sprawy awansu podoficerów służbowych, pochodzących z b. armii niemieckiej, oraz szereg zagadnień mniejszej wagi.

Konferencja ujawniła najzupełniejszą zgodność poglądów i jednomyślność co do wszystkich punktów porządku dziennego.

Wymiana not między Balfourem, Czicherinem i Kamienielem.

Londyn. (East Express). Balfour wystosował do Kamieniewa notę, w której potwierdza odbiór telegramu Czicherina. Przyjmuje do wiadomości, że rząd sowiecki odstąpił od żądania, ażeby uzbroić w Polsce tak zw. milicję ludową. Balfour stwierdza, że rząd brytyjski nigdy nie dał powodu do przypuszczenia, jakoby za sprawiedliwy warunek pokoju uważał ograniczenie liczebności armii polskiej do 40 tysięcy żołnierzy.

Czicherin odpowiedział nową notą. Twierdzi w niej, że stanowisko Balfoura przeciw ograniczeniu armii polskiej jest dlań czemś nowym. Czicherin powtarza w dalszym ciągu, że Rosja postawiła żądanie tego ograniczenia, aby dostać gwarancję, że Polska znuw nie napadnie (?) na sowieły.

Jak wiadomo, w czasie inwazji bolszewickiej Suwałki zostały zajęte przez Litwinów. Obecnie, po objęciu z powrotem Suwałk przez władze polskie, ujawniony został między innymi nader charakterystyczny fakt z czasów gospodarki litewskiej.

Oto Litwini pod kierownictwem prezesa litewskiego sądu okręgowego w Marjampolu p. Stankunasa, wywieźli z archiwum hipotecznego przy sądzie okręgowym w Suwałkach znaczną ilość ksiąg hipotecznych, a w tej liczbie część ksiąg, dotyczących nieruchomości m. Suwałk. Niezależnie od powyższego zabrali również część akt, pozostałych po b. sądach rosyjskich w archiwum sądowym, oraz wiele przedmiotów z inwentarza sądowego, jak stół, krzesła, szaf i przyborów piśmiennych.

W sprawie tej Ministerjum Sprawiedliwości zwróciło się już do Min. Spr. Zagranicznych o właściwą interwencję.

Endecka agitacja na ziemiach b. zab. pruskiego.

Warszawa nie została zdobyta przez bolszewików, koncepcja zamachu stanu na ziemiach b. zaboru pruskiego, opracowana przez samego Dmowskiego, a reklamowana przez gadulów endeckich, nie mogła być zrealizowana.

Endecja w Poznańskim i na Pomorzu nie rezygnuje jednak — chce w dalszym ciągu, choć w mniejszym zakresie, realizować swój „zamek”, wysuwa hasło pełnej autonomii.

Nie wystarcza już autonomia pod względem administracyjnym i gospodarczym, jaką ma Poznańskie i zaanektowane przez endecków poznańskie Pomorze.

Dziś endecja wysuwa nowe hasło — ziemię byłego zaboru pruskiego powinny mieć własną walutę.

W „Dzienniku Bydgoskim” z dnia 7 września znajdujemy w związku z artykułem, traktującym o przyczynach drożyzny w Wielkopolsce, takie uwagi redakcji wyżej podanego pisma:

„Obrona przed konkurencją innych dzielnic nie powinna polegać na kapitulacji, lecz na skutecznym oporze przeciw zalewowej pieniężnemu ze strony innych dzielnic. Zaś opór ten będzie jedynie wtedy możliwy, gdy b. dzielnica pruska otrzyma samorząd pod względem gospodarczym. Własna waluta jest tu pierwszym warunkiem”.

W piekle.

Śniło mi się, że widzę przed sobą piekło.

Piekło zupełnie takie, jak na owych pobożnych obrazach, które nieraz oglądałem na ścianach chat włościańskich. Potężne kotły miedziane, w każdym kotle sterczy nagi potępieniec, a pod każdym kotłem ogień; między kotłami zaś krzątały się diabły czarne z narzędziami tortury w łapach. Tylko, że jak się bliżej przyjrzałem owym potępieniom, to były to same znajome twarze. A to znajome twarze to same endeki. Był tam Dmowski, był Władek Grabski, był poseł Żalaska, był Przemysław Mączewski, był ksiądz Lutosławski i wielu, wielu innych. Tuż na przedzie zaś najwyższe płomienie buchały dokoła blizszącego kotła, w którym sterczał

Grabski Stanisław. Kajdanami u rąk i kolan przykuty był do kotła, na jego odwrotnej stronie zaś, tam, gdzie była najmniejsza, płonąca literami wypisane były słowa: „GALICJA WSCHODNIA”. Przed kotłem zaś stał ogromny diabeł, o rysach twarzy grafa Bobrinskiego i co chwila w najmniejszą część Grabskiego zatapiał jakieś straszliwe obcegi, do białości rozpalone, przyczem za każdym razem nachylał się twarzą ku twarzy Stacha i ryczał mu głośno do ucha:

„Wot, gospodin Grabskij, biorę cię za słowo, zabieram, coś mi obiecał. Odrywam Galicję Wschodnią!”

A szarpany bólem piekielnym nieszczęsny potępieniec, ryczał:

„Grafie kochany, zostaw Galicję Wschodnią, zostaw mi ją. — dam ci za nią Śląsk Cieszyński!”

Ale diabeł Bobrinskij huknął szyderczo: „Szachraju nędzny, jakżeż mi go dasz, kiedyś go oddał Czechom!”

I parsknął śmiechem szatańskim, śmiechem takim gromiącym, że aż zatrząsły się wszystkie kotły miedziane w piekle, a płomienie czerwone jeszcze wyżej buchnęły.

Od tego śmiechu obudziłem się.

Maciej Smok.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 10 września.

(P. A. T.). Komunikat Sztabu Generalnego W. P. z dnia 10 września 1920 r.

Na Suwalszczyźnie oddziały nasze odzyskały z powrotem Krasnopol i Sejny.

Dalej na południe do Brześcia Litewskiego obustronna działalność wywiadowcza i u-tarczki patroli.

Wzdłuż Bugu ożywiona akcja wywiadowcza. Grupa gen. Balachowicza w wypadzie na Smolary wzięła 300 jeńców.

Pomiędzy Kamionką Strumiłową a Buskiem nieprzyjaciół po walce zdołał sforsować linję Bugu i zaatakował Busk od zachodu, nacierając jednocześnie na przyczółek mostowy ze strony wschodniej. Dzięki bohaterkiej obronie oddziałów 19 p. p., obsadzających Busk, które dotrwały, aż do nadejścia posiłków, nieprzyjaciół został zmuszony do pospiesznego odwrotu.

Na wschód od Knichinicz oddziały nasze po zwyciężonych walkach opanowały Rohatyn, o-siagając w ten sposób opuszczoną przed paroma dniami linję Gniłej Lipy.

Wzdłuż Dniestru spokój.

Naczeln. Dowództwo W. P. Sztab Generalny.

Na Górnym Śląsku.

Bytom, 10 września.

(P. A. T.). Z dniem 9 b. m. władza koalicyjna zniósła stan oblężenia dla powiatu Katowickiego. Natomiast w samych Katowicach stan ten obowiązuje dalej.

Wyjazd rosyjskiej delegacji do Rygi.

Wiedeń, 10 września.

(P. A. T.). Biuro Koresp. donosi z Moskwy: Rosyjska delegacja pokojowa odjechała dziś z Moskwy do Rygi.

Delegaci robotników angielskich w Rydze

Horsea, 9 września.

(P. A. T.) (Radjo). Na dzisiejszym posiedzeniu kongresu związków zawodowych w Portsmouth, radzono nad sprawą transportu delegatów robotników angielskich na konferencję pokojową w Rydze.

Robotnicy niemieccy wstrzymują transporty do Polski.

Berlin, 10 września.

(P. A. T.). „Biuro Wolffa” donosi: Wczorajsze walne zgromadzenie rad fabrycznych w okręgu Wielkiego Berlina powzięło, jak donosi „Freiheit” następujące rezolucje: Zgromadzeni solidaryzują się z wydalonymi kolejarzami w Erfurcie i zobowiązują się ich popierać. Oświadczają oni, że jest konieczne, aby także pociąg Polonia był przeszukiwany, dla stwierdzenia, czy nie zawiera amunicji i broni, oraz by dalsze transporty materiału wojennego były niemożliwione.

Berlińskie Rady fabryczne zobowiązują się uczynić wszystko, co potrzeba, dla przeprowadzenia blokady polskiej i do poparcia Rosji sowieckiej.

Wykrety niemieckie.

Wiedeń, 10 września.

(P. A. T.). „Biuro Wolffa” donosi: Niemiecka delegacja pokojowa w Paryżu wręczyła konferencji pokojowej notę, w której niemiecki rząd zwraca uwagę rządów zaprzyjaźnionych na to, że spełnienie zobowiązań co do dostawy węgla jest niemożliwe, gdyż skutkiem zajść na Górnym Śląsku produkcja o-gromnie spadła. Wobec tego, że dopełnienie brakujących ilości nie może się odbywać kosztem dalszego zmniejszenia zaopatrzenia kraju,

rząd niemiecki zwraca się jeszcze raz do rządów sprzymierzonych z prośbą użycia środków, wymienionych w notach niemieckich z dn. 21 i 25 sierpnia.

Usprawiedliwienie min. Simonsa.

Berlin, 10 września.

(East Express). Minister spraw zagranicznych Simons przedstawiał w komisji spraw zagranicznych Reichstagu politykę swoją w sprawie neutralności Niemiec. Stwierdził, że miał od bolszewików propozycję, aby razem z nimi maszerować przeciw państwom zachodnim. Propozycję tę odrzucił. Utrzymywał, że państwa zachodnie proponowały mu uderzenie wspólnie z niemi na bolszewików, lecz i tę myśl odsunął. Zaprzeczał jakoby Niemcy miały potajemne układy z sowiektami lub z Polską (!). Twierdził, że nieprawdą jest, jakoby wyraził się, że Niemcy uderzą na Polskę. Oświadczenie jego w tej sprawie brzmiało tak, że gdyby ktokolwiek naruszył neutralność Niemiec, gdzie miał w nich nieprzyjaciela.

Odszkodowanie za zniszczenie konsulatów

Berlin, 10 września.

(P. A. T.). (Havas). Ambasador francuski w Berlinie otrzymał czek na 100 tysięcy franków, jako odszkodowanie ze strony Niemiec za zniszczenie konsulatów we Wrocławiu.

Mała Ententa.

Paryż, 10 września.

(P. A. T.) (Havas). W czasie wywiadu w Aix les Bains z korespondentem „Excelsiora”, Take Jonescu, rumuński minister spraw zagranicznych, oświadczył, że mała ententa jest koniecznością europejską. Ententa ta stanie się wielką, jeżeli potrafi osiągnąć cel, do którego zdążyć powinna, to znaczy: skupić wszystkie zwycięskie państwa między morzem Bałtykiem a Egipskiem, jak Polskę, Czecho-Słowację, Rumunię, Jugosławię i Grecję, które obejmują razem 80 milionów mieszkańców. Celem obecnego przymierza Czecho-Słowacji i Jugosławii jest utwalenie traktatu w Trianon. To tylko początek, musimy bowiem wziąć pod uwagę możliwość w przyszłości przymierza Niemiec i przyszłej Rosji.

Wobec tego bloku, Francja byłaby odosobniona, gdyby nie istniała mała Ententa. Do tej Ententy pięciu państw zwycięskich mogłyby się dołączyć późniejsza zwyciężona, poczynając od spokojnej Austrii.

Przesilenie rządowe w Czechach.

Praga, 10 września.

(P. A. T.). Wczoraj baczyle się w parlamencie narady pomiędzy czeskimi i niemieckimi socjalno-demokratycznymi posłami w sprawie wstąpienia niemieckich socjal-demokratów w skład rządu. Czescy posłowie lewicowi żądają bezwarunkowo ustąpienia Tuszara, Habermanna i Tomaszka. Ma być utworzony nowy gabinet, czysto socjalistyczny, na którego czele stanie, jako prezydent ministrów były minister Hampel. Narazie trwa silne przesilenie rządowe.

Wrangel się romaczy...

Konstantynopol, 10 września.

(P. A. T.). (Havas). W czasie wywiadu oświadczył Wrangel, że gromadzi wojska w półn. Taurydzie, ażeby rozpocząć działania w kierunku zachodnim. W związku z tem zarządził ewakuację na Kubaniu, gdzie nie tylko nie ponosił klęsk, lecz rozbił armie bolszewickie, biorąc 9 tysięcy jeńców.

Nowa konstytucja duńska.

Königswusterhausen, 10 września.

(P. A. T.). (Radjo). Z Kopenhagi donoszą: w piątek podpisze król na posiedzeniu Rady państwa nową konstytucję duńską. Dotychczasowy parlament będzie rozwiązany. Nowe wybory do Volkethingu odbędą się 21 września.

Wilno stolicą Litwy.

Gdańsk, 9 września.

(P. A. T.). Tutejsze dzienniki donoszą z Kowna: Litewskie Biuro prasowe ogłasza, że rząd litewski w najbliższych dniach przeniesie swą siedzibę do Wilna, jako stolicy Litwy.

Głódówki niepodległościowców irlandzkich.

Berlin, 9 września.

(P. A. T.). (Radjo) „Daily Chronicle” donosi, że Lloyd George oświadczył ponownie, iż uwiedzeni sinnfeinisi, którzy wzbraniają się przyjmować pożywienia, nie będą uwolnieni.

Sprawa burmistrza Cork.

Wiedeń, 10 września.

(P. A. T.). Biuro Koresp. donosi z Londynu: Burmistrz miasta Cork przebył 28 dzień głódówki. Etan jego zdrowia jest zły, objawia się brak czucia w członkach, skóra okazuje oznaki nakrewy.

Wiedeń, 10 września.

(P. A. T.). Biuro Koresp. donosi z Londynu: W liście, wystosowanym do członków parlamentu, wyraża Asquith gotowość interwencji na rzecz burmistrza miasta Cork.

pon. Nr. 7 lub Nr. 18, jak również 2 kupony z tym

Oficyna w drukarni „Robotnika”, Warecka 7. Redaktor Naczelny dr. Feliks Perl